Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 29. Kraków, Wtorek dnia 6 Lutego 1900. Rok VIII.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Buller miał znowu przekroczyć Tugelę. Tak doniosły nadzwyczajne wydania dzienników londyńskich, które się ukazały w poniedziałek zrana, roznosząc tę radosną wieść w jednej chwili po wszystkich dzielnicach stolicy. Uwierzono jej naturalnie odrazu, i w istocie ma ona wszystkie cechy prawdopodobieństwa. Buller jest zrozpaczony i chce za wszelką cenę sforsować zwycięstwo lub zginąć; nikogo też nie zadziwia, że z przetrzebioną swoją armją powtórnie przeprawia się przez rzekę, której przejścia Boerowie wcale nie myślą bronić, jak tego dowiedli już pod Potgietersdrift. Jeśli przypuszczenia nie mylą, Buller tym razem próbuje przypuścić szturm od wschodu, — tam to szuka owego „niewątpliwego klucza“, którego znalezieniem cokolwiek przedwcześnie przechwalał się przed swoją armją. Ministerstwo wojny, smutnem doświadczeniem nauczone przezorności, tym razem zapowiada już z góry, że żadnych nie będzie komunikowało wiadomości o Bullerze dopóty, dopóki nie dokona odsieczy oblężonych w Ladysmith.

Oczywiście więc możemy na to bardzo długo czekać. Jeżeli ta obietnica będzie dotrzymana, jednę to przyniesie przynajmniej korzyść, że giełda nie będzie narażona na tego rodzaju wiadomości, jak było z rzekomem zdobyciem Spionkopu. Jest przytem rzeczą bardzo możliwą, że Buller otrzymał od Robertsa rozkaz, aby nieustannie czynił pozory przynoszenia odsieczy Ladysmithowi, a to w tym celu, żeby główną siłę Jouberta powstrzymać dokoła oblężonej twierdzy i w ten sposób ułatwić pochód armji Robertsa i Kitchenera północnemi okolicami kolonji Przylądka do granic państwa Oranje, w kierunku Bloemfontein. O zwycięstwie Bullera pod Ladysmith, zdaje się, że już dzisiaj chyba mowy niema.

Konferencja, zwołana przez gabinet dra Körbera dla przygotowania ustaw mających uregulować stosunki narodowe w Czechach i na Morawach, rozpoczęła się w poniedziałek w pałacu prezydjum rady ministrów w Wiedniu. Konferencji dla spraw czeskich przewodniczy sam Körber; konferencją dla spraw morawskich kieruje minister sprawiedliwości b. namiestnik Moraw baron Spens-Boden. Kiedy się konferencja ze swoją pracą załatwi, tego zgoła powiedzieć nie można; może rozejdzie się bardzo prędko, a może i obradować będzie Bóg wie jak długo. W każdym razie będzie ona przez długi czas nękała czytelników gazet.

Bądź co bądź rząd nabrał przekonania, że nie można ze zwołaniem parlamentu czekać końca konferencji. Rada państwa urozmaici nam zatem sezon polityczny już od połowy tego miesiąca. Gdyby jednak nawet, co prawdopodobne, parlament nie okazał się zdolnym do produktywnego działania, nie ma wcale pewności, czy sejmy zostałyby bezzwłocznie zwołane, mimo, iż są nam tak koniecznie potrzebne.

W jednym z ostatnich przeglądów zaszła omyłka faktyczna, która zresztą niczem nie zmienia ogólnych uwag w tym przeglądzie zawartych o stosunku polityki rosyjskiej do Persji. Szach Nessir-ed-Din, którego podróże zapewniły mu popularność w Europie, zamordowany został przez fanatycznego mordercę w dniu 1 maja 1896 r. Od tego roku sprawuje w Persji rządy syn Nessir-ed-Dina, noszący imię Mozafer-ed-Din, a liczący obecnie lat czterdzieści siedem. Mozafer-ed-Din idzie zupełnie śladami polityki swego ojca, a panowanie jego nie zaznaczyło się dotąd niczem znamiennem. Pierwszym jego czynem jest dopiero pożyczenie od Rosji $22^1/_2$ miljonów rubli, co świadczy, iż Mozaffer jest do głębi serca przejęty temi samemi co jego ojciec ideami.

KRONIKA.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Broniąc swej dobrej sławy, upraszamy Szanowną Redakcję o umieszczenie w swym dzienniku, co następuje: W numerze *Głosu Narodu* z dnia 16 stycznia umieszczona była korespondencja z powiatu tarnobrzeskiego, w której opisany jest przebieg „Jasełek“ w tym powiecie i dochody z tych przedstawień wynikłe. Między miejscowościami, w których dawano przedstawienia, wymieniony jest i Grębów. — Wprawdzie w gazecie wydrukowano Grybów, czytelnicy jednak wiedzą, że nie Grybów, lecz Grębów leży w powiecie tarnobrzeskim. Korespondent (S.) nadmienia, że „Jasełka“ w Grębowie „były licznie uczęszczane i spodziewaćby się należało, że pokaźna suma dochodu otrze dziatwie miejscowej niejedną łzę smutku i niedoli“. Następnie, nie tamując wodzy fantazji, oświadcza, że dochody owe służą antreprenerom... na prywatne zabawki. Oświadczamy przeto, że tak nie jest. Że przedstawień było 5, to prawda, ale, że publiczność była na nich licznie reprezentowana, nie zgadza się, niestety, z rzeczywistością. Korespondenta mylnie poinformowano; gdyby był sam na przedstawieniach, nie byłby tego napisał, co napisał. Zaledwie po kilkudziesięciu widzów, dających datki, było na przedstawieniach, a datki te wynosiły 5 do 10 ct. najwyżej (jak na wsi), więc nie tak, jak w miasteczkach: Rozwadowie i Tarnobrzegu, gdzie wstęp dochodził do 2 koron. Konstatujemy, że tylko 4 osoby dały po 1 koronie, a jedna osoba 2 korony, to też ogólny dochód wynosił 29 złr., t. j. 58 koron, które całkowitych wydatków na stroje, dekoracje, muzykę i służbę nie zdołały pokryć. Korzyść jest tylko ta, że dekoracje i stroje pozostaną w inwentarzu szkolnym. Wreszcie odpieramy zarzut, jakoby dzieci szkolne nie były puszczane na „Jasełka“ bezpłatnie. Młodzież szkolna bezpłatnie miała osobne przedstawienie dnia 13 stycznia, a nadto bezpłatnie po kilkakroć byli rodzice młodzieży, występujących w „Jasełkach“. — *Feliks K. Chodkiewicz*, nauczyciel 4-klas. szkoły; *Bogusław Górski*, naucz. 4-klas. szkoły.

Ślub. Dnia 30 stycznia b. r. ks. Franciszek Prezentkiewicz pobłogosławił w kościele WW. Świętych związek małżeński między p. Władysławem Podlachą, suplentem gimnazjum w Stryju a panną Elżbietą Nestorowicz. Przy tej uroczystości udzielił również ks. Prezentkiewicz błogosławieństwa kościelnego rodzicom pana młodego, Wincentemu i Marji z Bieleckich, jako w 25 rocznicę ich zaślubin.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

29) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Było ich trzech, szli, skradając się i oglądając na strony. Strój ich znaczył, że są nic lepszego.

— Zbiry może.

Lecz nim zdążył przemówić słowo, poczuł jednego z nich u siebie na karku, dwóch zaś przypadło mu do piersi. Chwila i leżał już na ziemi, — a trzech na nim dokonywało dzieła śmierci!...

Słaby był, bronić się prawie nie mógł, usta mu zakryli oponą, więc tylko głuchy jęk przedostał się z pod niej, gdy go jak rogate zwierzę zarzynali nożami...

Ból trwał niedługo, świadomość go opuściła, poczuł się naraz wolnym od pęt i cierpień doczesnych, światłość go jakaś dziwna otoczyła i doznał wrażenia, że mu odpuszczają się wszystkie grzechy i że mu wolno stanąć śmiało przed Boga świątnicą i ujrzeć nieśmiertelną Oblicznośó Jego...

Skonał. Zbiry nie pewni jeszcze zwycięstwa, martwe jego ciało nożami krajali dalej...

Naraz zimny pot ich oblał i noże wypadły im z rąk... W drzwiach od sieni stał zamordowany i żywy, z tym samym wyrazem, z jakim do nich wyszedł przed chwilą. Czyżby się z pod opony wydostał i zmartwychwstał? Czyżby dusza jego, wyszedłszy z ciała, uchodząc z domu, obejrzała się i widzialnie spojrzała na nich? — Czy to może przewidzenie, gra światła łuczywa? Nie! To rzeczywistość!

Cień zamordowanego szedł ku nim chwiejny i przerażający wyrazem cierpienia na twarzy...

Jak szczury, spłoszone nagłem wejściem człowieka, zmykają w najciemniejszy kąt izby, kuląc się i płaszcząc, tak zbiry w jednej chwili odskoczyli na boki, okrążyli marę i znikli w drzwiach od sieni.

Był to Jan Wulfard, który nie spał także; usłyszał jakiś ruch i jęk w komnatach młodego grafa i zaniepokojony zwlókł się z pościeli i szedł zobaczyć, co się tu dzieje.

Zrazu nie mógł zdać sobie sprawy, nie poznał ciała pod oponą, więc patrzył i patrzył. Naraz, gdy zbóje znikli, przestraszeni podobieństwem — zrozumiał... Znajome mu buty, sterczące z pod krwawej opończy, objaśniły resztę i Jan padł z krzykiem wielkim na zwłoki ukochanego brata...

Wojsław zbudził się na ten krzyk. Wpadł w chwili, gdy usłyszał przyspieszone kroki uciekających na dworze... W jednej chwili zrozumiał, że Piotr leżał bez życia, więc nie zwlekając pognał za mordercami... na dziedziniec.

Zbiry biegli wprost do muru zamkowego... Przeskoczyli go i padli ze znacznej wysokości do głębokiego rowu pod okopem...

Gdy Wojsław z nad muru wychylił się za jego krawędź, usłyszał plusk i nawoływania w wodzie na dole.

Skakać za nimi byłoby szaleństwem. Można było kark skręcić, a w każdym razie dostać się w ich ręce... Więc naokoło!

Szaro było na dworze, ledwie zaczynało brużdzić!

Wojsław szybko zawrócił i pobiegł do głównej bramy. Straż nie chciała go wypuścić.

— Nikomu nie wolno o tej porze wychodzić za mury!

— Zbiry ubili rycerza i uciekli, trza gonić za nimi!

— Tego nam też nie wolno, na to trzeba mieć rozkaz księcia.

— Księcia!

I Wojsław zrozumiał wszystko.

Więc to byli przez księcia nasłani ludzie, którzy tam przyszli, żeby jego, Wojsława, zamordować, a wypadkiem Piotr padł ich ofiarą.

— Gdzie księcia podwoje?

I pobiegł z kolei w tę stronę wołając:

— Morderstwo! Na pomoc!

Jeden z pierwszych, Barold de Lubow, wybiegł na podwórzec, a dowiedziawszy się co się stało, oburzony skoczył także do księcia.

Ze wszystkich stron zaczęli wybiegać rycerze i pachołki.

Wojsław wpadł za Bartoldem do książęcej bawialni. Ubrany stał w niej Albrecht. Widocznie nie kładł się wcale tej nocy. Myśl o buncie przemknęła mu po głowie i groźnie spojrzał na wchodzących nagle. Wnet się wszakże prawdy dowiedział.

— Dziwi was to, że mnie tu widzicie, co?— zawołał Wojsław groźnie, chwytając księcia za rękę. — Nie czekaliście na to... Winienem był dawno już skonać pod nożem! Tymczasem padł mój sługa i przyjaciel, zbiry tromotnie uciekli...

— Co za zbiry? — spytał książę z taką szczerością w głosie, że Barold de Lubow odrazu odczuł z radością niewinność księcia.

Ale Wojsław w zapamiętaniu ślepo unosił się coraz bardziej.

— Łotry, których na mnie nasłałeś, aby w ten sposób usunąć mnie z drogi, a nie iść ze mną na pewną walkę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z sądu. Pierwsza kadencja sędziów przysięgłych, rozpoczęła czynności swoje w poniedziałek o godzinie 9 przedpołudniem. Zastępca prokuratora, p. Pawłowski, wnosił oskarżenie przeciw Józefowi Piekiełce, lat 39 z Andrychowa. Piekiełko karany był trzykrotnie za zbrodnie i cztery razy za przekroczenie kradzieży, a nadto za inne jeszcze występki i przekroczenia. Jako nałogowy złodziej, wieczorem 15 października 1899 przez wyrznięcie szyby, wkradł się do mieszkania Barucha Hochbauma, szynkarza w Chrzanowie, gdzie skradł gotówkę i różne przedmioty, które znaleziono u niego pochowane. Badany następnie przez żandarma, nie chciał dać żadnych wyjaśnień, ale rozsierdzony pochwycił żelazny pogrzebacz, którym chciał ugodzić żandarma, w czem mu jednak zdołano przeszkodzić.

Piekiełko staje zatem przed trybunałem jako złodziej nałogowy, odpowiadający z §§ 171, 173, 174 i 176 I. i II., za zbrodnię gwałtu publicznego z § 81, a nadto za przekroczenie z § 312 u. k. Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego dr L. Ujejski, w asystencji radców: F. Ferensa i J. Kulikowskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie przeciw Józefowi Piekiełce, ława przysięgłych przez swego zwierzchnika p. Bronisława Grabowskiego, wydała jednomyślny werdykt potępiający, na wszystkie pytania. Wobec tego trybunał na wniosek prokuratora uznał Piekiełkę winnym zarzuconych mu zbrodni i wymierzył mu karę 8 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc, oraz skazał na koszty postępowania sądowego.

Pomnik Kościuszki. We wtorek dnia 6 lutego b. r. przed południem, w pracowni artysty-rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, we Lwowie, zbierze się Komisja znawców i delegatów, w celu ostatecznej oceny i odbioru w gipsie pomnika Kościuszki dla Krakowa, przed odlewem pomnika w bronzie. W tym celu wyjeżdżają z Krakowa do Lwowa pp.: Wojciech Kossak-Karol Knaus, delegat Rady m. Krakowa, prezes Jan Skirliński, dyrektor Wincenty Wdowiszewski, referent Komitetu Jan Świerzyński, Michał Konopiński, oraz dr Serafin Chmurski; ze Lwowa w Komisji biorą udział pp.: prezes Władysław Łoziński, Zygmunt Rozwadowski, prof. Edward Lepszy, oraz Felicjan Piutowski, nadinżynier Wydziału krajowego.

Z Nowego Sącza donoszą, że 150 rzeźników żydowskich napadło z pałkami kancelarję kahalną, oraz mieszkania radnych, gdzie poczynili wielkie spustoszenia. Kilku ekscedentów aresztowano. Ta wiadomość jest, jak się zdaje, małym przyczynkiem do naszego artykułu, ogłoszonego w numerze gwiazdkowym, a omawiającego monopol kahałów na pobieranie podatku konsumcyjnego od mięsa.

Zawsze oni! Aresztowano z końcem zeszłego miesiąca b. r. Nuchima Abrama recte Rothsteina z Gałacu, poszukiwanego od pewnego czasu za kradzież kosztowności, popełnioną w Radymnie na szkodę swego krewnego.

Ze strejków w Czechach. W Bruch zawieszono pracę lokalnej grupy fachowego Związku robotników górniczo-hutniczego w Czechach z powodu wpływu, jaki wywiera na nich stan strejkowy.

Dotąd strejkuje w Cieplicach 1.673, w Romatau 797 robotników, w Brüx, gdzie praca odbywa się w 4 szybach, strejkuje 2.119 robotników.

W Falkenau i w Karlsbadzie sytuacja się nie zmieniła. Członkom komitetu strejkowego w Unter-Reichenau, wdrożono śledztwo dyscyplinarne przed trybunałem państwowym w Chebie za grożenie i wstrzymywanie chętnych do pracy robotników od pracy. Oskarżonymi są Józef König i Józef Hammerschau.

W Pilźnie w Rokiczanach, Mies i w Prestlitz położenie się nie zmieniło Liczba robotników, którzy pracowali w Bräs w firmie Starek, wynosi 240. W innych wszystkich szybach i w Vejnanowie praca trwa dalej.

W Nürschau ogólna sytuacja w ogrągu strejkowym jest niezmieniona. Dotąd nie zakłócono spokoju. Zarządy warsztatów wzywają w obwieszczeniach robotników, by do 5 lutego zaprzestali strejkować, w przeciwnym razie grozi im usunięcie z kopalni.

Rozesłano w Osieku do właścicieli domów i kupców odezwy, w których zawezwano ich do składek na rzecz strejkujących i ich rodzin. Z rewiru północno z chodniego wyekspedjowano znowu 249 wagonów węgla. Z jednego szybu, gdzie pracowali sami obcy robotnicy, wyekspedjowano 30 wagonów.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Strejki w okręgach węglowych.

Leoben 5 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Górnicy odbyli zgromadzenie w Seegraben, i uchwalili upierać się przy swoich żądaniach, oraz dążyć do ich przeprowadzenia najostrzejszemi środkami.

Wiedeń 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. Według doniesień dziennikarskich strejk w okręgu ostrawsko-karwińskim ma być załatwiony przez daleko idące ustępstwa ze strony pracodawców. Dziś i jutro odbyć się mają odnośne przyjazne konferencje, — które położą kres dalszemu trwaniu strejku.

Wiedeń 5 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Rada jeneralna austro-węgierskiego Banku uchwaliła zniżyć stopę procentową o $^1/_2$%, począwszy od dnia 6 lutego.

Wiedeń 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. Odnośnie do odwiedzin księcia Maksymiljana Badeńskiego pojawiają się pogłoski, jakoby bytność jego tutaj była w dworskich kołach kombinowana z możliwemi zaręczynami. Wybraną jego ma być starsza córka arcyks. Marji Teresy, siostrzenicy cesarza, arcyksiężna Marja Annuncjata, która zeszłego roku w lipcu skończyła 23 lata. Jest ona jedną z najdystyngowańszych dam na dworze, co do urody nie jest tak piękna jak matka, będąca słynną pięknością, posiada jednak wiele przyrodzonego wdzięku. Obecnie jest przełożoną panien hradczyńskich. Jest to godność odziedziczona po jej starszej siostrze, a która teraz, w razie wyjścia arcyksiężniczki za mąż, przejdzie z porządku na najmłodszą siostrę Elżbietę. Z okazji pobytu księcia Henryka Pruskiego, dany będzie obiad dworski na 80 nakryć.

Petersburg 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. Do dzisiejszych wyjaśnień księcia Uchtomskiego, dotyczących Chin, dodają tu jeszcze następujące autentyczne komentarze: Chińska ambasada w Petersburgu dowiedziała się o fałszywej, jak się zdaje, wieści o śmierci prawdopodobnie wyzutego z tronu cesarza Kwangsu w wiele dni później, niż wszyscy. Na natychmiastowe zapytanie do dworu pekińskiego, czy ma włożyć żałobę, nastąpiła odpowiedź pełna oburzenia, czy ambasada jest zmysłów pozbawiona, skoro nie ma do tego żadnej podstawy i wszystko w najlepszym jest stanie i porządku. Tutejszy ambasador udzielił tej wiadomości w środę wieczorem hr. Murawiewowi, który ze swej strony bezpośrednio całe ciało dyplomatyczne o tem poinformował. Bank chiński, którego dyrektorem jest książę Uchtomski, stwierdza również, że wieść o morderstwie była rozmyślną bajką, która wyszła ze źródła angielskiego, aby uwagę europejskich mocarstw odwrócić od afrykańskich wypadków.

Paryż 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. Z ogłoszonej tu księgi żółtej, mieszczącej dokumenty do spraw chińskich, wyczytują niektóre dzienniki dowody intryg angielskich, usiłujących krzyżować zabiegi francuskie, zwłaszcza w sprawie rozszerzenia koncesji francuskiej w Szanghai.

Paryż 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. Dzienniki w artykułach o ogłoszonej wczoraj żółtej księdze stwierdzają zwycięstwo dyplomacji francuskiej na dalekim Wschodzie. Niektóre dzienniki zaznaczają, że to przymierze francusko-rosyjskie pozwoliło odnieść zwycięstwo, mimo intryg angielskich.

Paryż 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. Można oczekiwać wskrzeszenia sprawy Dreyfusa, ponieważ rząd zaniechał planów powszechnej amnestji dla wszystkich osób, które w jakikolwiek nagauny przed prawem sposób (!) związane są z tą kwestją i zamierza wystąpić z procesem przeciw wybranemu świeżo na senatora jen. Mercierowi. Procesy Zoli i Reinacha mają dostarczyć rządowi punktu wyjścia.

Upsala 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. W dniu 2-go lutego zmarł arcybiskup Zundberg.

Madryt 5 lutego. *(Tel. prgw.)* Influenca zabiera tutaj ciągle bardzo liczne ofiary. W dniu 3 b. m. pogrzebano przeszło stu ludzi. Epidemja w śmiertelnych skutkach dorównywa grozie cholery. Między zmarłymi, w sobotę znajduje się głośny hiszpański poeta dramatyczny Calixto Navarro. Poeta liryczny, Nunez de Arco i były minister Pio Gullon, są bardzo ciężko chorzy i należy oczekiwać ich zgonu lada chwila.

Głód w Rosji.

Peterburg 5 lutego. *(Tel. prgw.)* Ogłoszono komunikat następujący: Nieurodzaj, który dotknął w tym roku niektóre gubernje cesarstwa, pomimo przedsięwzięć przedsiębranych przez rząd odpowiednich środków w celu ulżenia biedy ludowi, wywołał dążenie między osobami prywatnemi do przyjścia z pomocą ludności, cierpiącej nędzę, przez skierowanie do miejscowości, dotkniętych nieurodzajem, ofiar, wzmocnienie miejscowej pomocy lekarskiej, zakładanie kuchen bezpłatnych, przytułków tymczasowych dla dzieci itp. Doświadczenie jednak lat ostatnich dowiodło, że w sprawie tej środki, przedsiębrane przez dobroczynność prywatną, miały po większej części charakter dorywczy, tem bardziej, że wiadomości, przedostające się do społeczeństwa o prowiantowaniu tej lub innej miejscowości, opierały się prawie wyłącznie na pogłoskach prywatnych lub doniesieniach dziennikarskich, nie zawsze prawdziwych i dokładnych. O miejscowościach, które istotnie wymagały w danej chwili skutecznejszej i nagłej pomocy dobroczynnej, częstokroć nie miało się zgoła wiadomości i odwrotnie zjawiały się wiadomości przesadne o biedzie w miejscowościach, stosunkowo mających się dobrze, lub zasilonych już niezbędną zapomogą.

W praktyce zdarzyły się wypadki, że w miejscowościach tego rodzaju ofiary nadchodziły z taką obfitością, iż albo pozostawały nie wydatkowane, albo też były rozdawane bez potrzeby, odciągając ludność od zarobków i przyzwyczajając ją do rachowania na doraźną pomoc bez żadnej pracy. Wskazane zjawisko być może zostało już w znacznym stopniu usunięte wskutek ogłaszania w swoim czasie sprawdzonych danych urzędowych, dotyczących miejscowości, gdzie daje się uczuwać bieda, i tych środkach pomocy mieszkańcom, które już zostały zastosowane na polu rozporządzeń rządowych i dobroczynności prywatnej. Dla tych względów ministerjum spraw wewnętrznych wydało rozkaz, aby odpowiedni gubernatorowie dostarczali wskazanych wyżej wiadomości, pod bezpośrednią odpowiedzialnością władz gubernjalnych za prawdziwość i dokładność składanych wiadomości.

Z wojny w Południ. Afryce.

Londyn 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. Według telegramu z Durban, zaanektowany żaglowiec niemiecki „Marie“, został wypuszczony, ponieważ doniesiono, że żadna część jego ładunku nie była przeznaczona dla Transwaalu.

Londyn 4 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. W kołach wojskowych Londynu rozmaicie obliczają, jaki czas przypuszczalnie potrwa jeszcze wojna.

Pewien wojskowy deputowany, dość popularny w Izbie gmin, zapewnia, że wojna nie zakończy się przed początkiem września, a nawet może przeciągnąć się aż do końca roku 1900. Inni utrzymują, że jeśli wojska angielskie odniosą jakieś większe zwycięstwo, Boerowie niezawodnie będą się starali zakończyć wojnę.

Ze wszystkich stron rząd otrzymuje wezwania, ażeby wysiać do Afryki nowych 100.000 żołnierzy. *Westminster Gazette* zaznacza przy tej sposobności, że 100.000 wojska z karabinami zgromadzić można, lecz aby wystawić odpowiednią dla stutysięcznej armji liczbę kawalerji i armat, na to potrzeba conajmniej dwunastu miesięcy czasu.

Londyn 5 lutego. *(T. pr.)*. *Daily Tel.* otrzymuje ze Spearmansfarm depeszę wysłaną dnia 4 b. m., a donoszącą, że w okolicach Spearmanskamp nie było żadnej kanonady. Odbyła się tylko mała utarczka pod Dragas-felsen na zachód od Brakfontein koło brodu Schiedsdrift (a zatem u zachodniego podnóża góry Spionkop *Przyp. Red.)*

Angielska piechota przeszła na północny brzeg Tugeli i posunęła się ku południowi na Potgieters-drift. Kawalerja wyruszyła z pozycji zajętej na Zwartskop, tak, iż oddział Boerów został wzięty we dwa ognie. (Obacz mapę, umieszczoną w nrze 24 *Głosu Narodu*, wyd. południ.).

Ostrzeliwanie Ladysmith przez Boerów nie ustaje wcale, jakkolwiek jest znacznie słabsze. Buller z Withem dzień i noc wymieniają wiadomości; Buller otrzymał posiłki i znaczne zapasy prowiantów.

Dublin 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. Podług korespondencji prywatnych zupełny brak karności panuje pośród oddziałów lorda Methuana. Jenerał ten tak dalece stracił mir w wojsku, że nie ma odwagi obecnie nawet pokazywać się przed żołnierzami, nie przedsięwziąwszy poprzednio środków bezpieczeństwa. Obwiniają go o to, że żołnierzy irlandzkich, schwytanych z bronią w ręku w szeregach wroga, skazywał na rozstrzelanie. Irlandczycy ci zamieszkiwali od dawna Transwaal i zmienili narodowość. Nie obchodząc się z nimi jako z jeńcami wojennymi, lord Methuan postąpił sobie wprost jak złoczyńca.

Durban 5 lutego. *(Tel. prgw.)*. Z Nondveni na granicy Natalu i Transwaalu donoszą do dziennika *Notal Witness*, że Boerowie przywożą armaty, aby panować nad drogą pomięszy Nondveni a Tonheidem. W dole tej drogi znajdują się wały Boerów z pod Ladysmith i Dundee, którzy zamierzają stawiać opór pochodowi Anglików przez kraj Zulusów.

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował radcę górniczego z tytułem i charakterem starszego radcy górniczego i naczelnika zarządu salinarnego w Kałuszu, Edmunda Mümlera, starszym radcą górniczym i naczelnika zarządu salinarnego w Wieliczce, oraz radcę górn. w zarządzie salin w Wieliczce, Ignacego Jakescha, starszym radcą górn. i naczelnikiem zarządu salin. w Kałuszu, wreszcie nadał radcy górn., Gustawowi Fiechnerowi, tytuł i charakter starszego radcy górn.

Wydział krajowy zamianował adjunkta rachunkowego, Papego, rewidentem rachunkowym; oficjałów rachunkowych: Adama Mamczyńskiego, Marjana Majewskiego, adjunktami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Ant. Bilińskiego, Józ. Huperta, Włodz. Drwęskiego oficjałami rachunkowymi; asystenta manip. Adolfa hr. Łosia i praktykantów rachunkowych: Gust. Neussera, Ant. Gorgoscha, asyst. rach.; aplikantów: Mich. Babija i Wacł. Bieleckiego praktykantami rach.; djurnistów: Franc. Kuliczkowskiego i Mich. Czekońskiego aplikantami rach.

P. Bronisława Poświkowa, znana artystka-malarka i utrzymująca szkołę malarstwa w Warszawie, bawi od kilku dni w Krakowie.

Wieczór tańcujący w Kasynie wojskowym odbył się w gronie rodzin oficerskich tut. załogi i jeneralicji, przy muzyce 13 pułku. Zabawa rozpoczęła się teatrem amatorskim.

Stowarzyszenie maszynistów i monterów urządziło w sali strzeleckiej zabawę, do której przygrywała orkiestra 20 p. pod batutą p. Maleczka. Tańcami zaś aranżowali pp. Bukowski i Gruszczyński. Tańce rozpoczęto polonezem, w którym w pierwszą parę szedł p. prezes Thoman z p. Bukowską.

Towarzystwo weteranów bawiło się ochoczo w sobotę w sali Johnów, do której własna orkiestra przygrywała. Zabawę odwiedził komenderujący jen. Albori w otoczeniu świty, którego stosownem przemówieniem powitał prezes p. Jan Staszczyk.

Kronika karnawałowa. Wczoraj odbyła się wspaniała zabawa u pp. Adamów Skrzyńskich, w pałacu Wołodkowiczów przy ulicy Lubicz, gdzie przy dźwiękach orkiestry 13 pułku bawiono się do godziny 6 rano. Dziś wielka zabawa u pp. Andrzejów Potockich w pałacu „pod Baranami“.

IV. Piknik (*Viribus unitis*) z powodu nieprzewidzianych okoliczności odłożono na dzień 20 lutego b. r.

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi: Z dniem 1 lutego b. r. otwartą została w Pruchniku (powiat Jarosław) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z Dyrekcji kolei. Z dniem 25 z. m. została otwarta na kolei lokalnej Starkenbach Rochlitz stacja Přivlak Ponikla dla wszelkiego ruchu.

Z Nowego Sącza donoszą: Iwańska, służąca adwokata dra Koerbla oblała się przez nieostrożność naftą i poniosła śmierć w płomieniach.

„Iris“. Numer trzeci tego organu lwowskiego Koła literacko-artystycznego już wyszedł i zawiera między innymi artykuł p. t.: „W imię prawdy“. Jest to wyczerpująca odprawa, dana korespondentowi *Kraju*, panu Pelce, z powodu jego nieuzasadnionych ataków przeciw galicyjskiej prasie codziennej.

O zamordowaniu Polaka na Syberji donosi *Wostocznoje Obozrienje*. W miasteczku Tigrickoje mieszkali od 30 lat dwaj starzy kawalerowie Polacy, Chmielewski i Korejwo, zesłani do ciężkich robót za udział w powstaniu 1863 r. Po odbyciu kary wraz z Czernyszewskim, autorem powieści rosyjskiej z tendencją nihilistyczną p. t. „Co robić?“ („Czto dielat“), obaj osiedleni zostali w okolicach Minusińska, gdzie cieszyli się wielką sympatją ludu za swą uczynność i dobre serca. Obaj zesłańcy mieli rodzinę nieprawą, żyjąc zaś ze sobą jak dwaj bracia, dopomagali obaj materjalnie synowi naturalnemu Korejwy, niejakiemu Markowi Makiejewowi.

Ten, chcąc zagarnąć mienie obu swych opiekunów, postanowił sobie pozbawić ich życia, a zmówiwszy się z pewnym Kozakiem i Czerkiesem, zamordował przy ich pomocy naprzód Chmielewskiego, skorzystawszy ze sposobności, iż tenże wyjechał na imieniny do kupca Makridinskiego. Mordercy wywołali Chmielewskiego z domu owego kupca pod pozorem, iż Polak Rzyszczewski chce się z nim widzieć i zamordowali go na ulicy, poczem wywlekli i ukryli zwłoki o 8 wiorst za miastem. Zwłok dotąd nie odnaleziono, lecz wszyscy uczestnicy zbrodni są już aresztowani, gdyż wydał ich jakiś przyjaciel, przed którym się zwierzali.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wybór burmistrza w Pradze.

Praga 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Po wielu bezowocnych głosowaniach, dokonano nareszcie wczoraj wyboru burmistrza miasta Pragi. Burmistrzem wybrany został dotychczasowy wiceburmistrz staroczech dr Srb. Dr Srb otrzymał 43 głosy, dr Podlipny 41 głosów. Po wyborze na galerji i na ulicach Pragi przyszło do manifestacyj na rzecz Podlipnego i kontramanifestacyj na rzecz burmistrza Srba.

Rozwiązanie Rady państwa.

Lwów 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Do tutejszych dzienników donoszą, że starostowie otrzymali bardzo energiczne polecenie, aby z największym pośpiechem poczynili wszelkie przygotowania do ogólnych wyborów do Rady państwa. Przygotowawcze te czynności mają być z takim pośpiechem dokonane, ażeby w razie rychłego rozwiązania Izby poselskiej, wybory mogły być wszędzie przeprowadzone w przeciągu trzech tygodni od rozpisania. P. Körber podobno ma zapewnioną zgodę korony, na wypadek, gdyby rozwiązanie Rady państwa okazało się koniecznem, tj. gdyby i porozumienie nie przyszło do skutku i obstrukcja w parlamencie miała trwać nadal!

Konferencja ugodowa.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. pryw.*) Powołana przez prezydenta ministrów dra Körbera konferencja dla porozumienia czesko-niemieckiego, rozpoczęła wczoraj po godzinie drugiej po południu, obrady swoje w prezydjum rady ministrów. Na sali pojawili się prawie wszyscy z pośród umiarkowanych partyj mianowani członkowie konferencji.

Staroczeski deputowany, dr Zatka, nie przyszedł na wczorajsze posiedzenie, lecz już w dzisiejszem posiedzeniu niezawodnie weźmie udział. Na miejsce młodoczeskiego radykała dra Gregra, który w ostatniej chwili odmówił swojego uczestnictwa w konferencji, przybył młodoczeski poseł dr Schwarz, zaś na miejsce czeskiego antysemity dra Baxy, dep. dr Kramarz.

Także niemieccy radykali nie mają swoich reprezentantów w konferencji. Z pośród ministrów biorą w niej udział: prezydent gabinetu dr Körber, minister oświaty dr Hartel, minister sprawiedliwości Spens-Boden i minister dr Rezek.

Wczorajsze posiedzenie zamknięto o godzinie 4 po południu.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Prezes ministrów Körber w przemówieniu zagajającem konferencję, zaznaczył doniosłość i zadanie konferencji, zaznaczając, że mimo walk ostatnich lat, na wielu punktach dokonało się zbliżenie. Konferencja zdaniem ministra da przynajmniej czas do odpoczynku, który tymczasem pozwoli zwrócić uwagę i energję na ekonomiczne kwestje. Minister zakończył słowami: „Państwo patrzy na panów; przywróćcie mu panowie jego szczęście i jego spokój“.

Zabrał następnie głos dep. Engel i złożył imieniem czeskich posłów następujące oświadczenie: „Ponieważ nie zawiadomiono nas dotychczas o. konkretnym programie obrad, udział nasz na razie może mieć tylko informacyjny charakter, ażeby sprawdzić, czy i o ile pole narodowej walki w Austrji ograniczonem byćby mogło, ku któremuto celowi uczciwie współdziałać także i tym razem chętnie jesteśmy gotowi. Jako pierwszego kroku jednak żądać musimy przywrócenia legalnego stanu co do czeskiego języka urzędowego w wewnętrznej służbie.

„Nie możemy w istocie nie wyrazić poglądu, że pomyślny wynik zamierzonego dzieła ugodowego tylko wówczas da się osiągnąć, gdy także zadowolenie językowych żądań na Śląsku, oraz w poszczególnych innych krajach, które zamieszkiwane są przez więcej niż jeden szczep ludności, przeprowadzone zostanie we wszechstronnie sprawiedliwy sposób.

„Przy ponownem zaznaczeniu naszego stanowiska prawnego, musimy dalej zauważyć, że dążymy do wyrównania czesko-niemieckiego konfliktu w drodze krajowego ustawodawstwa i zarazem żywimy przekonanie, że bez uporządkowania istniejącego sporu konstytucyjnego, uśmierzenie zamętu w Austrji na trwałe nie da się osiągnąć.

„W końcu oświadczamy, że udział w ewentualnych konferencjach nie może stanowić prejudykatu dla naszego stanowiska w Izbie poselskiej.“

Następnie imieniem Niemców składał oświadczenie po krótkiej przerwie dep. Funke, oświadczając się za wyłącznem traktowaniem kwestji narodowej w Czechach i na Morawach, i wysuwając postulaty niemieckiego języka pośredniczącego, oraz jednolitej administracji. (Tekst oświadczenia Funkego, równie jak tekst mowy Körbera, podajemy w południowem wydaniu. *Przyp. Red.*).

Uchwalono we wtorek 6 b. m. o $1/2 3$ po południu odbyć pierwszą morawską konferencję, w środę pierwszą czeską. Deklaracje Engla i Funkego zaprotokołowano. Uchwalono zasadniczo redagować komunikaty przez przedstawiciela Czechów i przedstawiciela Niemców przy współdziałaniu rządu.

Opawa 6 lutego (*Tel. B. Kor.*). Sytuacja w okręgach strejkowych niezmieniona. Strejk ogarnął także szyb Eugenjusza w Peterwalden, w którym dotychczas praca odbywała się w całej pełni. Obecnie zgłosiło się do pracy tylko 70%.

Praga 6 lutego. (*Tel. pryw.*) Dzienniki niemieckie podnoszą wielki gwałt, donosząc o tem, jakoby w Gablonc uczeń szkoły fachowej Heidrich, syn miejscowego niemieckiego obywatela, miał być napadnięty przez czterech Czechów i poraniony nożem.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. B Kor.*). *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz zamianował hofrata w stanie spoczynku dra Schuster Edl. v. Bonnota oraz starszego radcę skarbowego galicyjskiej prokuratorji skarbu dra Aleksandra Balko — radcami trybunału administracyjnego.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Pod przewodnictwem ministra skarbu Böhm-Bawerka odbyło się posiedzenie komisji dla ustanowienia kontyngensu podatku zarobkowego na rok 1900. Minister Böhm-Bawerk zagaił posiedzenie komisji przemową, w której wskazał na ważność zadania komisji, ustanowionej w celu równomiernego podziału ciężaru podatkowego. Kontyngens na r. 1900 ustanowiono w wysokości 17,759.416 złr. Fundusz dyspozycyjny wynosi 178.771 złr., z którego będą pokrywane ulgi na rzecz drobnoopodatkowanych. Następnie wybrano subkomitet, który obradować będzie nad wnioskami referenta co do podziału ulg funduszu dyspozycyjnego.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego uchwaliła bilans i ustanowiła dywidendę w wysokości 51 złr.; kwota resztująca wynosi 36 złr. Rada jeneralna przyjęła sprawozdanie z działalności i sprawozdanie o przedłużeniu przywileju Bankowego do 31 grudnia 1910.

Wiceprezydent Miller zawiadomił w imieniu złożonego chorobą gubernatora Kautza o tem, iż Kautz, ze względu na swoje zachwiane zdrowie rezygnuje ze swego stanowiska.

Rada jeneralna uchwaliła wyrazić ubolewanie z powodu ustąpienia zasłużonego gubernatora. Również przyjęła do wiadomości rezygnację członków Rady: Millera, Wodianera, Auspitza i Hurterschafera.

Wybrano wreszcie 6 austrjackich i 6 węgierskich radców. Austrjackimi wybrano: Helmana, Schlumbergera, Schellera, Süssa, Wiensenberga Wolframa.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Według doniesienia dzienników, nadany został szereg odznaczeń dla członków rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego. Radcy Ausspitz i Gold, wyniesieni zostali do stanu szlacheckiego, Süss otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, Schreiber, order Żel. Korony III klasy.

Paryż 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Senat wybrał ponownie prezydentem senatora Fallièresa.

Londyn 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi, że angielski ambasador w Paryżu, Monson, otrzymał dłuższy urlop i wyjechał na Rivierę.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 6 lutego. (*Tel. B. K.*). W Izbie gmin toczyła się w dalszym ciągu dyskusja adresowa. Harcourt dowodził, że wojna jest skutkiem napadu Jamesona, po którym Boerowie przystąpili bezzwłocznie do zbrojeń na wielką skalę. Chamberlain oświadczył, że w sprawie napadu Jamesona będzie mówił później. Mowca oświadcza, że wojna jest konieczna i sprawiedliwa, a patrjotyzm i solidarność kolonij budzi prawdziwy podziw. Cały kraj chce, aby wojna była doprowadzona do pomyślnego rezultatu i nie cofnie się przed żadną ofiarą. Wojna musi doprowadzić do tego, aby Boerom nie wolno było w Południowej Afryce utrzymywać cytadeli dla nienawiści rasowej.

Londyn 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Ministerstwo wojny nie otrzymało żadnego potwierdzenia pogłoski, że Buller ponownie przekroczył Tugelę i maszeruje prosto na Ladysmith. Przeciwnie, według informacji ministerstwa, nad Tugelą panuje zupełny spokój.

W najbliższej przyszłości nie można także wcale oczekiwać jakichkolwiek ruchów armji Bullera. Co się tyczy zaś huku dział, który słyszano w okolicach i w Ladysmith i który dał powód do pogłosek, były to zapewne tylko ćwiczenia w strzelaniu, jakie odbywały świeżo przybyłe na front nowe baterje.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.